Dodatek do „Gazety Narodowej“

z dnia 12. Czerwca 1898.

Rada przemysłowa i rolnicza.

Lwów 11 czerwca.

Przed kilku dniami, jak już donieśliśmy, ogłosiła urzędowa *Wiener Ztg.* statut nowo powołanej do życia instytucyi, a to Rady przemysłowej i rolniczej, która ma w sprawach przemysłu i rolnictwa udzielać odnośnym ministerstwom swej opinii.

Statut ten w streszczeniu opiewa:

§ 1 Celem Rady jest w sprawach, dotyczących interesu przemysłu, rękodzieł i handlu, tudzież gospodarstwa rolnego i leśnego i w sprawach górniczych, czy to na wezwanie ministra handlu a względnie ministra rolnictwa, czy też z własnej inicyatywy udzielać opinii i czynić wnioski;

§ 2 orzeka, że Rada dzieli się na dwie sekcye: przemysłową i rolniczą. Pierwsza obejmuje sprawy przemysłu, rękodzieł i handlu i jest dodana ministerstwu handlu, druga sprawy rolnictwa, leśnictwa i górnictwa i jest dodana ministerstwu rolnictwa. Każda sekcya składa się z 75 członków, po części wybieranych, po części mianowanych — a mandaty ich trwają pięć lat;

§ 3 postanawia, że sekcya przemysłowa składa się: 1) z 34 członków wybranych przez Izby handlowe i przemysłowe — z tych zaś Izby w Wiedniu, Pradze, Libercu, Bernie wybierają po 2 członków sekcyi, inne Izby handlowe po jednym; 2) z 21 członków wybranych przez przemysłowe stowarzyszenia albo fachowe związki, które na każdy okres pięcioletni minister handlu oznaczy; wreszcie 3) z 20 członków mianowanych przez ministra handlu. W tej samej liczbie będą mianowani albo wybierani zastępcy;

§ 4 mówi, że sekcyę zwołuje minister handlu według potrzeby — a przynajmniej raz na rok. Na żądanie najmniej połowy członków, będzie sekcya zwołana na nadzwyczajne posiedzenie. Zebraniom sekcyi przewodniczy minister handlu lub wyznaczony przez niego zastępca. Posiedzenia są tajne. Opinię sekcyi stwierdza się głosowaniem;

§ 5 i 6 mówi, iż sekcya dzieli się na stałe oddziały — według potrzeby. W każdym zaś razie mają być utworzone trzy takie komisye czy oddziały: 1) dla spraw traktatów handlowych i taryf cłowych; 2) dla rozszerzenia zbytu; 3) dla ulepszenia stosunków krajowej produkcyi. Oddziały wybierają sobie prezydya. Posiedzenia ich nie są jawne;

§ 7 postanawia utworzenie w ministerstwie handlu osobnego departamentu dla wszelkich spraw tej sekcyi.

§ 8 orzeka, że sekcya rolnicza składa się: 1) z 17 członków wybranych przez Wydziały krajowe — po jednym z każdego; 2) z 38 członków wybranych przez kraj. rady kultury, towarzystwa rolnicze i fachowe; 3) z 20 członków mianowanych przez ministra rolnictwa;

§ 9 postanawia, że i ta sekcya dzieli się na trzy stałe oddziały, a to: rolniczy, leśny i górniczy.

Dalsze postanowienia co do tej sekcyi, zawarte w § 10 do 13 są analogiczne z podanemi powyżej dla sekcyi przemysłowej. Przewodniczy minister rolnictwa i fachowy departament dla tej sekcyi będzie w ministerstwie rolnictwa utworzony;

§ 14 postanawia, że co do spraw, dotykających zakresu działania obu sekcyj, będą się toczyć wspólne narady — a) dwóch lub więcej oddziałów każdej sekcyi; b) obu całych sekcyj połączonych, jeżeli obie sekcye to postanowiły. Taka wspólna narada obu pełnych sekcyj będzie mieć tylko informacyjny charakter a więc głosować się nie będzie;

wedle § 15 sekcye, oddziały i subkomitety mogą powoływać rzeczoznawców;

§ 16 mówi, iż funkcye członków Rady przemysłowej i rolniczej są honorowe, a więc z żadnem wynagrodzeniem nie połączone. Tylko zamiejscowi (z poza Wiednia) członkowie otrzymają zwrot kosztów podróży i po 8 złr. dziennie dyet za czas trwania posiedzeń;

§ 17 i ostatni tego statutu zapowiada, iż ministrowie handlu i rolnictwa wydadzą dla Rady tej regulamin.

W sekcyi przemysłowej zasiadać będzie z Galicyi tylko 3 członków z wyboru, ilu minister zamianuje z owych 20, których ma mianować — nie wiadomo. Do sekcyi rolniczej wejdą z Galicyi oprócz delegata Wydziału krajowego, delegaci towarzystwa gospo gospodarskiego lwowskiego i rolniczego krakowskiego, towarzystwa lasowego we Lwowie i towarzystwa naftowego.

Bolesna statystyka.

Kto śledzi rozwój życia, temu musi wpaść w oko olbrzymia liczba samobójstw popełnionych w ostatnich dziesiątkach lat. Postawi on sobie pytanie, czem można wytłumaczyć ten wzrost, jak możnaby mu zapobiedz. Ciekawą cząstką tej kwestyi, a mianowicie samobójstwami, popełnionemi z powodu nędzy, zajmuje się urzędnik magistratu paryskiego Ludwik Procal, który ze słusznego wychodząc założenia, że o ile nędza jest powodem samobójstw, mógłby ten powód być usuniętym, zajmował się tą gałęzią paryskiej statystyki samobójstw i zebrał obszerny materyał.

Wedle tej statystyki w roku 1836 w Paryżu liczono około 7 do 8 samobójstw popełnionych z powodu nędzy, obecnie liczba ta wynosi 300 do 350 rocznie i zwiększa się nieustannie. Można przypuścić, że te stosunki nie są specyalnie paryskimi, lecz, że stanowią typ dla każdego wielkiego miasta; dlatego też zebrane tamże doświadczenia i uwagi ciekawe są i dla innych stolic świata.

Jakkolwiek, zwłaszcza w miastach wielkich, jest rzeczą niemożliwą usunąć nędzę, to przecież w wielu wypadkach zapobieżenie konsekwencyom ostatecznym wydaje się możliwem. Także na wsi, na prowincyi panuje bieda i nędza, lecz nigdy nie wzrastają one tam do tego stopnia, jaki panuje między proletaryatem miast wielkich.

Co prawda nędza w wielu wypadkach jest skutkiem własnej winy; u wielu robotników niedostatek wywołują lenistwo, rozpusta i zbytek.

Lecz ileż innych robotników, małych urzędników, małych przemysłowców, młodych i starych robotnic bez przewinienia własnego walczy z nędzą ostateczną? Brak roboty, płaca niedostateczna, choroby, starość, ułomności, wypadki nieszczęśliwe rzucają wielu na pastwę najstraszniejszego niedostatku. Jeżeli nie mają chleba dla siebie lub dla swych dzieci, jeżeli nie mają się w co ubrać lub jeżeli są wyrzuceni z pomieszkania, wtedy myślą, że najlepiej się powiesić, rzucić do wody, otruć, jeżeli nie stać ich na kulę, która najprędzej kładzie koniec życiu.

Desperaci, którzy odbierają sobie życie, aby uniknąć nędzy, nie są ani żebrakami ani włóczęgami; ten rodzaj nigdy nie chwyta się samobójstwa. Ulegają mu biedni, wstydliwi, dumni i nieśmiali, o których niedostatku niejednokrotnie nikt nie wie.

Okrzyk boleści pochodzący stamtąd, tęskni za pracą i lepszem wynagrodzeniem. Często się mówi, że pilny i rzetelny robotnik wszędzie znajdzie pracę w stolicy, a zwłaszcza Paryż ma być rajem ziemskim dla robotników. Tak nie sądzą ci, którzy tam giną śmiercią głodową lub odbierają sobie życie; pewien robotnik z powodu braku pracy odbierając sobie życie zostawił list; „Na ziemi jest piekło, raj jest pod ziemią“. W Paryżu, dokąd ludzie z prowincyi i z zagranicy masami dążą, takie jest przepełnienie, że wszyscy nie mogą mieć zawsze roboty. W roku ubiegłym o wiele więcej było robotników bez zajęcia, aniżeli miejsc wolnych, zaś w czerwcu i lipcu codziennie popełniano trzy lub cztery samobójstwa z nędzy. Ojcowie rodzin tygodniami szukają roboty, szczupłe środki są wyczerpane, długi się mnożą; pewnego dnia nieszczęśliwy znowu wychodzi za pracą i nie wraca więcej, policya czyni poszukiwania i znajduje jego trupa. Prawie wszyscy ci samobójcy zostawiają listy do komisarza policyi, w których podają powody swego czynu i ostatnią swoją wolę. a wszystkie te dokumenty ludzkie wykazują wstrząsające podobieństwo.

Pewien robotnik 42 letni pisze: „Wiem, że człowiek nie powinien sobie odbierać życia, muszę atoli panu wymienić powód, który mnie do tego skłania. Umieram, chcąc uniknąć nędzy, od nikogo niczego nie żądam. Żądałem tylko pracy“.

Zecer liczący lat 69 pisze do przyjaciela swego: „Przebiegłem Paryż na wszystkie strony, na nieszczęście dotąd nic nie mogłem znaleść. Rozpaczam, gdyż środki moje są wyczerpane, wstydzę się przed samym sobą“. Po liście tym wnet nastąpiło samobójstwo jego autora.

Kategoryą zarobników cieszącą się najmniejszą życzliwością jest zawód dorożkarski. Oni zazwyczaj są niegrzeczni, irytują gości swemi żądaniami, zaś pieszych, których może w tej chwili mało co nie przejechali, swemi grubiaństwami. Pomimo tego znaczny procent samobójców z ich szeregów dowodzi, że także ich los nie jest zbyt świetnym, gdyż ich przychód w stosunku do rozchodu nie wystarcza nawet na opędzenie potrzeb najniezbędniejszych.

Największa liczba samobójców rekrutuje się w pośród małych urzędników i kupczyków. Przyczyną tego faktu przykrego jest coraz to większe zaniedbanie zatrudnień ręcznych. Syn rzemieślnika lub chłopa albo nie chce już zostać rzemieślnikiem lub chłopem, albo ojciec jego nie chce żeby nim został. Albo syn sam ma tę ambicyę, albo rodzice gwałtem chcąc go zrobić „panem“, przykuwają go do książek, zamiast wyuczyć rzemiosła, do czego nie brakłoby mu może zdolności. W ten sposób jego egzystencya jest chybioną, lub nieszczęśliwy kończy samobójstwem w wieku dziecięcym, jak to dowodzi zatrważająca ilość samobójstw popełnionych przez uczniów.

To odrywanie się od czynności i robót ręcznych fatalny ma skutek szczególnie dla kobiet, tak n. p. dla niezliczonych nauczycielek, które złożywszy egzamina, nie mogą znaleść posady. Nieprzyzwyczajone do pracy ręcznej, nie mogą się następnie na nią zdecydować, to też stają się ofiarami albo niemoralności lub nędzy, zakończonej śmiercią. A choćby się zdecydowały wrócić do pracy ręcznej, widoki nie są lepsze. Młoda robotnica w wielkiem mieście po największej części ma tylko wybór między hańbą a nędzą, dla starej zostaje tylko ta ostatnia, którą często musi dzielić z dziećmi. Rzeczywista liczba robotnic, które z powodu nędzy rzucają się do wody, nie da się wcale stwierdzić, gdyż rodzice często motywów zamilczają, nieszczęśliwe same danych nie zostawiają, zaś sąsiedzi powodu nie znają.

Powszechnem jest mniemanie, że w Paryżu nędza w zimie dosięga swego szczytu. Mniemanie to jest błędnem, nędza jest wprawdzie w zimie największa, ale w lecie mnóstwo gałęzi zarobkowych zostaje na dwa miesiące zawieszonych, a robotnicy tracą na czas ten zarobek. Miesiące czerwiec i lipiec wykazują więcej samobójstw niż cała zima.

Jeżeli położenie robotników i robotnic młodych i zdrowych, czasami jest straszne, o ile więcej cierpieć muszą ci, którzy przez starość i chorobę stali się niezdolnymi do pracy? Szczupłe ich środki wnet są wyczerpane a potem przed nieszczęśliwym zjawia się widmo głodu a co straszniejsza brak przytułku. Największa liczba samobójstw przypada na czas przed terminem zapłaty czynszu. Popełniają je robotnicy starsi, czy to kawalerowie czy ojcowie rodzin, dla których myśl o wyrzuceniu z pomieszkania jest straszniejszą od śmierci. Wielu do rozpaczy doprowadza niemożność otrzymania z powodu dzieci pomieszkania, dzieci są bowiem postrachem właścicieli kamienic, skutkiem tego wydarzają się także samobójstwa całych rodzin. Kto szybki wzrost samobójstw porównuje z przyczynami jego, niełatwo znajdzie odpowiedź na pytanie, skąd pochodzi ten wzrost? Czy bieda i niedostatek ciągle w tym stopniu się zwiększają? Tego niemożna przypuścić, zwłaszcza we Francyi, gdzie nie ma przeludnienia. Statystyka zdaje się wskazywać, że prawdopodobnie siła cierpienia i znoszenia staje się słabszą, gdyż wielu samobójców jako powód podaje nie nędzę samą lecz strach przed grożącą nędzą. Śmierć wobec widma okropnej nędzy straciła swą straszliwość, zaś myśl, którą może dawniej się rządzono: lepiej wszystko przecierpieć, niż umrzeć, powoli zmieniła się w zdanie przeciwne: lepiej umrzeć, niż cierpieć. Że zmniejszone poczucie religijne mas w wysokim stopniu do tego stanu rzeczy się przyczynia, jest rzeczą niewątpliwą; co się dawniej znosiło jako przejście do życia lepszego, to się obecnie porzuca, bo się w raj po śmierci nie wierzy lub wcale o nim nie myśli.

Na pytanie, jak możnaby zapobiec temu dążeniu do śmierci dobrowolnej, niełatwo dać zadowalającą odpowiedź. Państwo nie może każdemu dostarczyć roboty, zapomogę zaś może mogłaby dać dobroczynność prywatna, lecz ona to czyni nadzwyczaj rzadko a do tego źle. Zdrowemu, prawemu człowiekowi ofiarować jałmużnę jest bezcelowem; on żąda pracy, nie dobroczynności. Jałmużna taka po największej części dostaje się tedy rozmaitym natrętom pośledniejszego gatunku. Rozchodzi się więc o założenie przedsiębiorstw tego rodzaju, jak domów roboczych w Auteuil, gdzie robotnik nie mający zajęcia znajduje swoje zwykłe zatrudnienie i bywa za to wynagrodzanym. To samo przedsiębiorstwo wprowadziło w życie dalszą błogą instytucyę, zaopatrując matki rodzin w roboty domowe. O innym podziwienia godnym zakładzie wspomina Procal, a mianowicie ojca Rambauda w Lyonie, który starym robotnikom daje bezpłatne mieszkanie. Sprawozdanie tego zakładu dowodzi, że robotnik niczego w tym stopniu się nie boi, jak braku przytułku, z drugiej strony, że przytulisko w domu ubogich, wyrywające średnio zdrowego jeszcze starca z jego dotychczasowego otoczenia i nawyknień, jest cierpkiem dobrodziejstwem, które więcej strassy niż nęci. Ojciec Rambaud, tworząc swój zakład dający starzejącemu się, lecz jeszcze niezupełnie niezdolnemu do pracy robotnikowi spokojny przytułek, gdzie może się troszczyć o swe potrzeby i zachować sobie własny kącik, wystawił pomnik wielkodusznej dobroczynności, godny rozszerzenia i naśladowania, gdyż zakład taki potrafi usunąć przynajmniej w małym stopniu straszne widmo popychające coraz większą liczbę nieszczęśliwych do rzucania się na pastwę śmierci.

Ideały życiowe.

XXIX.

Zobaczmy teraz najpospolitsze formy Użyteczności i Szkodliwości. Jest ich, jak już wiemy z pierwszej Części — pięć.

1-mo. *Wymiana usług*. Polega na tem, że np. szewc robi obuwie nietylko dla siebie, ale także dla rolnika, krawca piekarza; rolnik produkuje zboże również nietylko dla siebie, ale także dla szewca, krawca, piekarza itd. Każdy z wymienionych producentów sprzedaje swoje wyroby innym, ażeby znowu od nich otrzymać ich wyroby. Słowem: Piotr oddaje użyteczne usługi Pawłowi, a nawzajem — Paweł stara się być użytecznym dla Piotra. Dzięki czemu każdy z nich przychodzi do posiadania rzeczy, którychby może nigdy nie posiadał, ponieważ sam nie potrafi ich wyrabiać.

Wymiana usług jest najlepszą, najbardziej błogosławioną formą stosunków między ludźmi: prowadzi bowiem do podziału pracy, wytwarza specyalistów — łączy ich w jedną organiczną całość i — potęguje dobrobyt wszystkich.

2-do. *Walka*. Wymiana usług była wymianą Użyteczności, zaś Walka — jest wymianą Szkodliwości. Piotr okazuje niechęć Pawłowi, za co Paweł rzuca oszczerstwo na Piotra. W dalszym ciągu Piotr oszukuje Pawła, a Paweł podpala dom Piotrowi. Nareszcie — Piotr rani Pawła, a Paweł przy okazyi zabija Piotra.

Oto jest przebieg stosunku zwanego: Walką...

Każdy z walczących stara się jak najwięcej wyrządzić szkody przeciwnikowi, niszcząc jego bogactwa lub rujnując spokój. Kończy się zaś akcya tem, że albo jeden ginie, albo zwycięzywszy przeciwnika, wyzyskuje go i krzywdzi.

3-io. *Wyzysk* albo *krzywda*. Gdy jedna osoba coś użytecznego zabiera drugiej, nie dając jej w zamian czegoś równie użytecznego, wówczas — ma miejsce wyzysk.

Złodziej krzywdzi nas na majątku, oszust i kłamca wykrzywia nam prawdę, oszczerca zabiera dobre imię... Wszystko to są krzywdziciele albo wyzyskiwacze.

4-to. *Ofiara* jest stosunkiem wprost przeciwnym wyzyskiwaniu. Każdy prawie spotykał w życiu ludzi, którzy mu spieszyli z pomocą w chwili potrzeby, udzielili mu dobrej rady, bronili jego czci itd. Słowem, każdy zna ludzi, którzy są albo byli dla kogoś użytecznymi, nic w zamian nie żądając. To nazywa się — ofiarą.

5-to. *Obojętność* jest stosunkiem bardzo częstym między ludźmi pojedyńczymi, ale prawie niemożliwym między ucywilizowanemi społeczeństwami.

Nie znam i nie obchodzą mnie miliony osób, mieszkających w Ameryce, w Anglii albo Francyi, ale nie można tego powiedzieć o społeczeństwach, ponieważ one wiążą się ze sobą mnóstwem wspólnych interesów.

Za dowód niech posłuży fakt, że gdy rozpoczęto wojnę między Ameryką i Hiszpanią, u nas — podniosła się cena zboża!...

A czy potrzebuję wspominać, że gdyby wybuchła jakaś złośliwa epidemia np. we Włoszech, że wówczas — cała Europa byłaby w trwodze?...

Są to najlepsze illustracye tej prawdy, że — wśród cywilizacyi nie ma społeczeństw dla siebie obojętnych, a nieszczęście jednego z nich, krzywdę jednego z nich, prędzej czy później, w taki czy inny sposób, odczują inni.

Im ludy jaśniej zrozumieją tę sprawę, tem bliżsi będziemy powszechnego braterstwa i spokoju... Lecz jak prędko nastąpi „zrozumienie?...“ Nie wiem, ale jestem pewny, że nastąpi prędzej, aniżeli się spodziewamy.

Gdy teraz uprzytomnimy sobie wyliczone stosunki: wymianę usług, walkę, wyzysk i ofiarę, jeszcze jaśniej zrozumiemy, że najkorzystniejszem z nich jest: „wymiana usług“. Wyzysk bowiem, a choćby i ofiara wzbogaca wprawdzie stronę biorącą, ale zuboża dającą; walka rujnuje obie strony, a tylko wymiana usług naprawdę bogaci obie strony. Zabiera bowiem każdej rzeczy niepotrzebne, a daje — rzeczy jej potrzebne.

To też między ludźmi rozumnymi, uczciwymi, życzliwymi sobie, krótko mówiąc — między ludźmi wyżej rozwiniętymi istnieć może tylko wymiana usług, a w wyjątkowych wypadkach nawet wymiana ofiar. Nie bierz nic darmo, niczego nie dawaj darmo, oto hasło prawdziwie społeczne. Tym tylko bowiem sposobem wszyscy zbogacą się, a nikt nie zubożeje..

Możnaby powiedzieć, że miarą dojrzałości społecznej, miarą cywilizacyi jest — nie tyle ilość zużywanego mydła, ile raczej: panowanie zasady — wymiany usług. Im więcej ludzi i grup społecznych wykonywa tę zasadę, tem społeczeństwo jest moralnie doskonalsze.

A u nas?.. U nas wcale nie ta zasada panuje w stosunkach społecznych, lecz owa najgorsza, mianowicie — Wyzysk.. Żyd pobiera lichwiarskie procenty od chrześcijanina, chrześcijanin nie zwraca mu kapitału, albo sprzedanego towaru, albo przynajmniej gardzi żydem i odmawia mu praw ludzkich... Właściciel folwarku źle wynagradza pracę chłopa, chłop zaś albo robi niedbale, albo okrada swojego pracodawcę...

Jednym wyrazem — do jakiejkolwiek zwrócimy się sfery społecznych stosunków, wszędzie na pierwszem miejscu znajdziemy — wyzysk... Chorzy i lekarze, nauczyciele i nauczani, technicy i ci, którzy potrzebują ich wiedzy, rolnicy, rzemieślnicy i kupcy, wszyscy oni tak zwaną „praktyczność życiową“ opierają na tem, ażeby... kogokolwiek wyzyskać.

Mądra natura tak urządziła świat, że im gdzie więcej znajduje się łotrostw, tem częściej trafiają się prawie święte indywidua. Im zaś gdzie więcej jest wyzysku, tem częściej spotkać można przykłady niezwykłej ofiarności. Przypatrzmy się naszemu społeczeństwu, a znajdziemy w niem oba te zjawiska, z tym jeszcze dodatkiem, że i ci wyjątkowo cnotliwi i owi wyjątkowo ofiarni odgrywają rolę tarcz, do których złośliwość najchętniej rzuca swoje pociski.

I to trzecie zjawisko jest również naturalne; ale jakże okropnie świadczy o moralnym rozkładzie społeczeństwa...

Ofiarność, skądkolwiek pochodzi, należy bardzo szanować. Jest ona bowiem niby siłą leczniczą chorego społeczeństwa.

Nieumiejętność pracowania, która prowadzi do niedostatku, brak powszechnych ubezpieczeń, który wytwarza nędzną starość, są to choroby społeczne. O ileż byłyby one gorszemi, gdyby ofiarność choć w części nie łagodziła ich skutków?

Lecz, znowu powtarzam: ideałem społeczeństwa nie mogą być, chociażby największe ofiary, ale — zasada wymiany usług, do której niestety tylko bardzo powoli zbliża się cywilizacya...

Prawie nie potrzebuję dodawać, że zasada wymiany usług musi panować i w stosunkach międzynarodowych. To też nie dość wywozić za granicę zboże, a brać stamtąd

powozy, sprzęty, odkrycia naukowe, wynalazki techniczne, nowe poglądy filozoficzne, nowe kierunki sztuki... Wszystkie te skarby duchowe, wszystkie te odkrycia, wynalazki, poglądy filozoficzne i t. d. trzeba także wytwarzać u siebie i — służyć niemi całej ludzkości.

Które społeczeństwo nie robi tego, musi być uważane za posożyta. Jednem z najobfitszych źródeł niechęci do żydów jest to, że żydzi dbają tylko o swoją odrębność i swoje własne interesa, nie wielki przyjmując udział w pracach, mających na celu całą ludzkość.

Człowiek, który wiecznie mówi tylko o swoich kłopotach, swoich upodobaniach, swoich potrzebach, swoich krzywdach, a innym nie przynosi żadnego pożytku, znudzi w końcu nawet swoich przyjaciół. Bo przecie każdy ma jakieś kłopoty i ma prawo żądać aby nietylko on, ale i inni do wspólnego skarbca przykładali swój grosik.

Takim zaś skarbem jest cywilizacya.

Bolesław Prus.

ROZMAITOŚCI.

Pałac Potockich w Paryżu. W stolicy Francyi obmyślają pomieszczenie dla panujących i książąt krwi. którzy mają przybyć na wystawę 1900 roku. Była naprzód mowa o obróceniu na ten cel pawilonu Flory w Tuileryach, ale ów projekt upadł, skutkiem zbytniej szczupłości gmachu. Obecnie zarząd wystawy zwrócił oczy na wspaniały pałac hr. Potockich. Ten jeden godzien jest przyjąć w swe mury dostojnych gości. Zajmuje on olbrzymi czworobok pomiędzy ulicami Châteaubriand, Balzac, Lamennais i aleą Friedland, został zbudowany w roku 1882, na wzór patrycyuszowskich pałaców we Florencyi i Genui, przez architekta Juliusza Rebaul. Uwieńczony piękną kopułą stoi frontem do Avenue de Friedland. Przepysznie cyzelowane drzwi bronzowe, przedstawiające wartość 100.000 fr. prowadzą do apartamentów parterowych, mieszczących westybul, salony przyjęć i salę balową. Z sieni olbrzymie schody marmurowe, mogące pomieścić 2.000 osób, prowadzą pod kopułę. Budowa schodów kosztowała pół miliona franków. Apartamenty hrabiny zajmują lewe skrzydło pierwszego piętra. Salony wychodzą na ulicę; jadalnie są z widokiem na piękny park. Pokój sypialny hrabiny Potockiej urządzony z królewskim przepychem na wzór sypialni Ludwika XIV w Wersalu. Ściany jadalni wyłożone marmurem i alabastrami, sufit ozdobiony malowidłami; w sali tej olbrzymi kominek w stylu Odrodzenia. Małe saloniki na pierwszem piętrze są urządzone w stylu Ludwika XV, również jak i duży salon w prawem skrzydle. Dekoracya hali środkowej, wiodącej do tych salonów, kosztowała milion franków. Schody marmurowe prowadzą z tej sieni do parku, na końcu jego są stajnie i wozownie. Przed kilku laty Izmael basza dawał hr. Potockiemu 14 milionow fr. za ten pałac, ale propozycya została odrzucona.

Zbytki. Zamieszki i niebezpieczeństwa wojny nie przeszkadzają amerykankom w ich pomysłach ekscentrycznych i zbytkownych. Jedna z dam amerykańskich kazała na tuzinie talerzy sewrskich wymalować swe portrety. W dwunastu różnych toaletach, jedna piękniejsza od drugiej, uwiecznił malarz piękną damę na talerzach. Ms. Belmont wpadła na jeszcze ekscentryczniejszy pomysł. Otóż w sieni swego pałacu kazała zrobić wielkie okno wysokości 14 i szerokości ośmiu stóp angielskich, na którem z mozajki szklanej ułożony jest jej portret wielkości naturalnej. Ramę portretu tworzy wieniec z róż szklanych. Ubrana jest w żółtą suknię z brokateli jedwabnej, włosy zdobi dyadem turkusowy, podobne ozdoby przybierają szyję i ramiona.

Kolorowy obiad. Jedna z dam wielkiego świata Londynu, ekscentryczna lady wydawała obiad, który przepychem i oryginalnością wystawy przeszedł wszystkie inne. Stół zamiast zwykłym białem obrusem nakryty był serwetą z atłasu czarnego, obszytą złotą frendzlą. Dekoracya kwiatowa składała się przeważnie z pąsowych geranij. Jaskrawe światło lamp elektrycznych przysłonięte było jedwabnemi pąsowemi parasolikami, wielkie żyrandole ustawione po bokach kredensu zasłonięte były krzewami pąsowych geranij i liśćmi paproci. Menu obiadu wypisane na pąsowych silnie wyperfumowanych kartach, złotemi literami, było oryginalnie dobrane. Dwie zupy — rakowa i pomidorowa tworzyły początek obiadu, cały dalszy ciąg potraw był utrzymany również w tych kolorach; stosowało się to naturalnie po części do rodzaju przybrania półmisków. W drugim pokoju przygrywała biesiadnikom orkiestra ukryta w drzewach geranij i liściach paproci, członkowie jej byli przybrani w kostyumy pąsowe ze złotemi ozdobami. Lady za oryginalność przyjęcia obsypano pochwałami, o ile się zdaje, „kolorowe obiady" będą ostatnią nowością w bieżącym sezonie.